

## Człowiek działający jako podmiot dialogu. Uwagi z zakresu filozofii praktycznej

### Wstęp

Pozwolę sobie rozpocząć cytatem. „Osobiście pomysłów nie mam żadnych, a to dlatego, że straciłem już wiarę w sens jakiegokolwiek gadaniny i pisaniny. Gadaniny i pisaniny coraz więcej. Od nieustającego czytania i słuchania maści się w głowie, fakty mieszają się z bzdurą, prawda z dyrdymałą i z morza słów zaczyna się wyłaniać zupełnie nowy i ogłupiający obraz świata, w którym wszystko jest prawdopodobne, ale nie ma nic pewnego. Zielone? – pyta sam siebie słuchacz i czytelnik. – Ano, może i zielone, skoro tak piszą – odpowiada sam sobie. Dlatego właśnie nie mam pomysłów”. Te słowa, wzięte z satyrycznej książki Janusza Przybysza, zatytułowanej „Długa lekcja gimnastyki”, a napisanej prawie dwadzieścia lat temu<sup>1</sup>, dobrze – choć nie w pełni – oddają punkt wyjścia niniejszej refleksji.

Oto bowiem żyjemy i poruszamy się w świecie przepelnionym słowami, tekstami, informacjami, może także konferencjami. Aby zaznaczyć w nim swoją obecność, trzeba mieć jakiś pomysł – może pomysł na nowe słowo, które skutecznie przyciągnie uwagę słuchacza; może pomysł na tekst, który w niekonwencjonalny sposób ukaże to, co napisano już setki razy; może pomysł na informację, która stanie się hitem wśród newsów; a może pomysł na skuteczny udział w konferencji. Choćby taki, jaki swego czasu zaprezentowało trzech doktorantów-informatyków z Massachusetts, którzy – wychodząc z założenia, iż „nawet szaleni nie mogą zostać uznani za geniusza, jeśli przemawia pewnie, a słuchacze wstydzą się przyznać, że nic nie rozumieją” – postanowili pojechać do Orlando na Florydzie, na międzynarodową konferencję naukową, by tam, pod pozorem referatu naukowego, odczytać jedynie ciąg losowo wybranych słów. Ich referat, o dziwo, został przyjęty. Do wygłoszenia tekstu jednak nie doszło, bo przypadkiem zdemaskowano wcześniejsze dzieło pomyslowych doktorantów: program komputerowy tworzący prace przypominające referaty naukowe. Organizacja konferencji została jednak skutecznie ośmieszona<sup>2</sup>.

Ja nie mam chyba żadnego szczególnego pomysłu związanego z tematem niniejszego artykułu. Nie do końca jednak podzielam słowa przytoczone na wstępie. Nadal wierzę bowiem, że mówienie nie musi być gadaniną, a pisanie nie musi być pisaniną. Interesuje mnie powściągliwe i możliwie proste, a przy tym empirycznie zorientowane, mówienie etyczne i metaetyczne na temat złożoności doświadczenia moralnego i sposobów jego teoretycznej obróbki. Przy czym, to powściągliwe po-

<sup>1</sup> J. Przybysz, *Długa lekcja gimnastyki*, Poznań 1990, s. 142.

<sup>2</sup> Por. M. Gawrońska, *Mamy cię, doktorku*, „Ozon”, 1 czerwca 2005, s. 74.

Zob. także <http://pdos.csail.mit.edu/scigen/> (sierpień 2008).

dejście bliższe jest raczej zaleceniom z Kazania na Górze<sup>3</sup> niż pouczeniom, które znaleźć można w podręcznikach skutecznej perswazji<sup>4</sup>. Dlatego też nie jest ono znane oczekiwaniem jakiegoś szczególnego, zwłaszcza powszechnego uznania<sup>5</sup>.

### Analiza problematyki

Przedmiotem podjętej tu refleksji są wybrane formalne uwarunkowania dialogu<sup>6</sup>, ujmowane w perspektywie filozofii praktycznej i ogniskowane na poziomie mikroskali społecznego doświadczenia. Taki właśnie sposób ogniskowania filozoficznej analizy dialogu – jego możliwości, celów, warunków uprawiania etc. – wydaje się niezbędny w dobie globalizacji, nie oznacza jednak pretensji do stosowania go na zasadzie wyłączności. Zważywszy, że makroskopowo ujęta wielokulturowość społeczeństwa globalnego (a) stanowi bez wątpienia istotny składnik dzisiejszego, nawet potocznego, doświadczenia społecznego, i że jako taka (b) skutecznie absorbuje uwagę współczesnego badacza<sup>7</sup>, istotne wydaje się podkreślenie niebezpieczeństwa możliwej dehumanizacji refleksji nad dialogiem, jeśli takowa straci(laby) z pola swego widzenia człowieka działającego w mikroskali – z całym bagażem jego ułomności, lęków i obciążeń, i z jego podmiotowym doświadczeniem problemów przeżywanym w określonych sytuacjach działania.

Uwagi zamieszczone poniżej formułowane są (a) z poziomu filozofii praktycznej, (b) z poziomu doświadczenia człowieka działającego, (c) z poziomu działania, które

<sup>3</sup> Mt 5, 1-12.

<sup>4</sup> Wyróżnij się!, przyciągnij uwagę!, podkreśl zaletę swojej oferty!, podtrzymuj napięcie! itp. Zob. W. Budzyński, *Reklama. Techniki skutecznej perswazji*, Warszawa 2006, s. 107-108, passim.

<sup>5</sup> Wielką moją aspiracją jest rzeczywiste i docelowo twórcze zainteresowanie treścią niniejszego tekstu choćby jednego czytelnika. Oczywiście, taka aspiracja nijak się ma do swoistej manieri, która dopadła filozofię, zwłaszcza tę zinstytucjonalizowaną – i szerzej: humanistykę – a która sprawia, że w pierwszym rzędzie już nie są czytane i analizowane teksty poszczególnych autorów, ale jedynie tytuły czasopism, w których te pierwsze zostały opublikowane, lub jeszcze krócej: liczby punktów za owe czasopisma przyznane. Swoiste zauroczenie tego rodzaju rankingami – o ile jest rzeczywiste a nie stanowi jedynie jakiegoś mojego złudzenia – sprawia, że „piszący dla punktów” uzawodowieni filozofowie skutecznie oddalają się od problemów ludzi, którzy ich otaczają. Co zwłaszcza w przypadku etyki, i szerzej, filozofii praktycznej, wydaje się niebagatelne. Po spotkaniu pewnego towarzysza filozoficznego jeden z jego uczestników, absolwent studiów filozoficznych, w prywatnym liście do mnie napisał m.in.: „Czy to nie jest jakieś zamknięte koło, w którym «ludzie roboty» skupieni jedynie na pracy budują społeczeństwo pracoholików, w którym coraz mniej miejsca pozostaje na międzyludzkie relacje?”. Jeżeli takie pytanie motywowane jest obserwowanymi postawami filozofów, owszem, deklarujących zainteresowanie problemami ludzkiej egzystencji we współczesnym świecie, to, czy znaczy ono coś więcej niż tylko spontanicznie wyrażoną wątpliwość uczestnika zebrania?

<sup>6</sup> Przy czym, terminu „dialog” używam tu w znaczeniu elementarnym – „rozmowa, zwłaszcza dwóch osób” (*Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak i in., t. 1, Warszawa 1978, s. 394) – które pozwala na jego stosowanie także w zakresie analizy szeroko pojętej rozmowy toczzonej przez podmioty zbiorowe.

<sup>7</sup> Skoro zmienia się nie tylko obraz świata, w którym żyje człowiek współczesny, ale także jego własny obraz siebie samego. Zob. D. Navrátilová, *Problémy postmodernej pluralizácie a identita človeka*, w: *Spoločnosť – kultura – moralnosť*, red. Z. Plašienková, M. Rembierz, Bielsko-Biała 2008, s. 217-223.

w pewnym sensie nie nadąża za własną teorią, za autorefleksją, ale które zarazem – mimo owego nienadążania vel właśnie z jego powodu – usilnie próbuje samo siebie (z)rozumieć. Dlaczego takie podejście? Dlatego, że takie jest moje doświadczenie. Ale ważniejsze jest to, że takie doświadczenie nienadążania refleksji za działaniem jest dzisiaj udziałem wielu ludzi, wielu podmiotów działania, i stanowiąc treść wspólną ich doświadczenia, stanowi zarazem istotny temat filozofii praktycznej.

W tym miejscu konieczne jest jednak uzupełnienie. Oto bowiem zapaliło się czerwone światelko – krytyczny czytelnik nie odnalazł przypisu do ostatniego zdania poprzedniego akapitu. Czego dotyczy problem? Otóż, bez większych zastrzeżeń można przyjąć twierdzenie ogólne, mówiące, że istotnym tematem filozofii praktycznej jest to, co stanowi treść wspólną doświadczenia wielu działających podmiotów<sup>8</sup>. Zapewne wiele jest takich wspólnych treści. Ale skąd wiadomo, że „doświadczenie nienadążania refleksji za działaniem jest dzisiaj udziałem wielu ludzi, wielu podmiotów działania”? Odpowiem zwyczajnie: wiem to od nich samych – wiem to od tych wszystkich ludzi, reprezentujących samych siebie, tudzież reprezentujących mniej lub bardziej złożone instytucje, ludzi, z którymi rozmawiam wykonując swoją pracę naukowo-dydaktyczną, spędzając tak zwany „czas wolny”, napotykać ich na swojej drodze ot tak po prostu, gdzieś, przypadkowo. Od nich wiem to właśnie, że nie tylko ja nie nadąża. Czy jednak krytyczny czytelnik zechce mi zaufać i uzna powyższą odpowiedź za wiarygodną i wystarczającą, by przyjąć, że sprawa, o której piszę, jest, lub faktycznie być powinna, istotnym tematem filozofii praktycznej? Nie mam wszak twardych, empirycznych dowodów na to, co powyżej napisałem. Nie sporządziłem żadnej ankiety, nie uzyskałem wyniku statystycznego, potwierdzającego ponadindywidualny wymiar doświadczenia nienadążania refleksji za działaniem. Nie mnie rozstrzygać tę wątpliwość. Postuluję jednak, by mieć na uwadze, że każde jej rozstrzygnięcie będzie niebagatelne i brzemiennie w skutki, i że samo zgłoszenie owej wątpliwości jest tu nieprzypadkowe. Kwestię tę wyrazić można w postaci dwóch następujących pytań, spośród których pierwsze jest natury ogólnej, a drugie bardziej szczegółowo wiąże się z tematem niniejszego artykułu: (1) Czy można dziś jeszcze – czy wolno, czy godzi się, czy kwalifikuje się, itd. – uprawiać filozofię praktyczną również tak zwyczajnie, po sokratejsku, bazując na bezpośrednio doświadczanym i analizowanym kontakcie z drugim człowiekiem i z tym, co on sam i po swojemu ma do powiedzenia na temat własnego doświadczenia moralnego, i przy założeniu, że aspiracje takiej filozofii nie kończą się na poziomie ulicznych pogaduszek? (2) Czy normatywne wnioski płynące z teoretycznych dysput na temat dialogu w społeczeństwie wielokulturowym mają szansę na praktyczną realizację, jeżeli za twierdzona zostanie negatywna odpowiedź na pytanie pierwsze?

Wracam do treści własnych założeń wyrażonych wcześniej – wszak, chcąc pisać dalej, sam na czymś bazować muszę – i sugeruję kolejne uzupełnienie, następujące: Niewykluczone, że owo doświadczenie nienadążania refleksji za działaniem

---

<sup>8</sup> Por. A.M. Kaniowski, *Wstęp. Rehabilitacja i transformacja filozofii praktycznej*, w: J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1, *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, Warszawa 1999, s. LIV.

jest doświadczeniem banalnym, doświadczeniem tylko niektórych – tych, powiemy, niemyślących albo myślących inaczej – i że, być może, jako takie, zdaniem innych niektórych, nie zasługuje na poważne zajmowanie się nim. Otóż, jestem przekonany, że zasługuje. Czymże bowiem ma zajmować się filozofia, jeśli nie badaniem także ludzkiego doświadczenia, takiego, jakim ono jest; nawet, jeśli jest banalne? Czymże ma zajmować się etyka, jeśli nie badaniem także owej miałkości moralnej praktyki, np. miałkości dialogu, albo jego brakiem? Czymże ma zajmować się etyka, jeśli nie badaniem także owej słabości podmiotów dialogu – tych wszystkich ubogich, smutnych, cichych, pragnących sprawiedliwości i mających poczucie jej braku, a więc tych, od których dialog również jest wymagany, a którzy z rozmaitych względów nie udzielają głośnych odpowiedzi? Jeżeli więc tak trudno nam dogadywać się dzisiaj w sprawach moralnych – poczynawszy od własnego podwórka a skończywszy na najwyższych szczeblach władzy – to może dzieje się tak dlatego, że nie słuchamy uważnie tego, co mają do powiedzenia sami działający ludzie i że dostatecznej pomocy w tym słuchaniu nie znajdujemy we współczesnej filozofii, etyce. A nie znajdujemy, być może, dlatego, że ta filozofia, etyka chce być przede wszystkim fachowa, specjalistyczna, dobrze kwalifikowana w rankingach ważności środowiskowej, a nie także zwyczajna naszą zwyczajnością.

Konkludując ten wątek, powiem tak: Zabieganie o dialog w społeczeństwie wielokulturowym, nie powinno ulegać złudzeniu skali. Technologie informacyjne umożliwiają nam bowiem wiele, ale dialog zaczyna się między konkretnymi ludźmi i między takowymi się kończy. Ich podmiotowe doświadczenie własnego miejsca w dialogu, w konkretnych sytuacjach jego podejmowania lub poniechania, nie może, nie powinno umykać uwadze filozofa.

Uwagi sformułowane do tej pory sygnalizują, choć nie wprost, trzy formalne wyznaczniki dialogu, które – uwzględnivszy podane założenia niniejszego szkicu – wydają się konieczne do uwzględnienia zarówno w teoretycznej analizie zagadnienia tytułowego, jak i na poziomie praktycznym, tj. W dziele budowania faktycznego porozumienia między konkretnymi ludźmi. Przyjrzyjmy się pokrótce tym wyznacznikom.

Po pierwsze, zasadne wydaje się zwrócenie uwagi na swoistą mikroskalę moralną, która nie powinna umykać uwadze uczestników dyskusji na temat dialogu. Arystoteles pisał, że człowiek, będąc istotą społeczną, wręcz narodził się do współżycia z innymi<sup>9</sup>. Od czasów Stagiryty wiele zmieniło się na polu życia społecznego, miasto-państwo przybrało dziś charakter globalny, ale nie wyparowała przecież materia bliskości moralnej ludzi działających, także ta egoistyczna, która sprawia, że niektórym blisko jest tylko do samych siebie, do własnych poglądów, racji, i do własnych jedynie definicji dialogu. Jeżeli uprawnione jest przypuszczenie, że o dialog najtrudniej tam, gdzie potencjalne jego podmioty zapatrzone są wyłącznie w siebie, i że zarazem nie jest moralnie konieczne, aby jednostki mniej egoistyczne w imię dialogu rezygnowały z obrony racji konstytuujących ich postawy, to i uzasadniony wydaje się wniosek sugerujący, iż etyczna teoria dialogu potrzebuje pojęcia mikro-

<sup>9</sup> Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, 1169b, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 1996, s. 272.

skali moralnej – i szerzej: mikroskali doświadczenia społecznego – jako analitycznego narzędzia, umożliwiającego wychwytywanie udziałów jednostkowych w tworzeniu obiektów ponadindywidualnych. Takim ponadindywidualnym obiektem jest właśnie, *ex definitione*, dialog. Przy czym, pisząc o wychwytywaniu udziałów jednostkowych, mam na myśli zarówno udziały faktyczne, rejestrowane w dialogu już realizowanym, jak i udziały postulowane w dialogu dopiero budowanym.

Spojrzenie przez pryzmat mikroskali pozwala uchwycić podwójne niejako uwarunkowanie podmiotu dialogu, każdego potencjalnego lub aktualnego jego uczestnika. Z jednej strony ta podmiotowość indywidualna warunkowana jest bowiem przez jej wyposażenie własne; choćby przez owe, wyżej wspomniane, racje konstytuujące postawy indywidualne i wszelkie niskich lotów zwykle egoizmy. Z drugiej strony jednak niebagatelną rolę odgrywają czynniki makroskopowe: już sam dialog poszerza skalę doświadczenia indywidualnego jego uczestnika, ale – zwłaszcza w obecnej, globalnej dobie – realizowany lub postulowany jest on na tle rozlicznych układów odniesienia, schematów umożliwiających porównywanie jego jakości lub charakteru, systemów normatywnych wyznaczających, nie zawsze zgodnie, pożądane jego kształty. Innymi słowy, podmiot dialogu – nie wolny przecież od własnych mocy i niemocy indywidualnego dialogowania – widzi wokół, jak faktyczne dialogi przebiegają i zewsząd słyszy, jak właściwy dialog przebiegać powinien, ale z całą tą wiedzą – przesadnie rozdętą, bo znaczną skalą komunikatorów masowych – (po) radzić musi sobie w lokalnym miejscu własnego działania, faktycznie przezeń zajmowanym<sup>10</sup>. Pojęcie mikroskali moralnej pozwala owo miejsce uchwycić.

Można powiedzieć, dalej idąc, że pryzmat mikroskali pozwala uwydatnić działanie podmiotu w przestrzeni moralnej jako takiej, w której bezpośrednio napotykanym przezeń obiektem jest inny podmiot moralny. Uznając, że (a) nie chodzi tu jedynie o spotkanie podmiotów określanych jako takie z zewnątrz – w którym to określeniu znajdzie się miejsce również dla podmiotów instytucjonalnych; i że (b) nie chodzi tu jedynie o spotkanie z zewnątrz (za)obserwowane; ale, że (c) chodzi tu o spotkanie faktycznie doświadczane przez podmioty samowiedne moralnie, jasnym staje się walor perspektywy mikroskali moralnej – walor tak istotny dla sprawy dialogu. To konkretni ludzie ze sobą rozmawiają lub rozmawiać nie chcą. Konkrety ich doświadczenia moralnego nie da się uchwycić w pełni – a raczej należałoby tu powiedzieć: w stopniu wystarczającym do realizacji zadań, o których tu mowa (wszak pełna znajomość konkretnego doświadczenia moralnego jest, co najwyżej, względnie dostępna samemu podmiotowi) – z perspektywy analitycznie makroskopowej. Ta bowiem, jeśli ma cechy socjologiczne, ów konkret – jak każdy inny – umieszcza na szerszym planie życia społecznego, zaokrąglając niechybnie jego specyfikę jednostkową<sup>11</sup>; jeśli zaś ma charakter systemowej etyki, nierzadko traktuje ów moralny konkret jako materiał surowy, który dopiero w toku stosownej obróbki dorównie do właściwego wypełniania dotyczących go norm<sup>12</sup>. Konkrety doświadcz-

---

<sup>10</sup> Por. A. Manterys, *Wielość rzeczywistości w teoriach socjologicznych*, Warszawa 1997, s. 7-9.

<sup>11</sup> Por. P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 36.

<sup>12</sup> Por. T. Ślipko, *Zarys etyki ogólnej*, Kraków 2004, s. 64.

nia moralnego podmiotu dialogu nie da się uchwycić wystarczająco dobrze również pod mikroskopem określonej dyscypliny nauki, bo tak pojęty mikroskop panuje jedynie nad wycinkiem, aspektem, preparatem stanowiącym fragment jakiejś większej całości i, siłą rzeczy, pole jego widzenia jest odwrotnie proporcjonalne do stopnia wnikliwości. Nie negując wartości poznawczych, czerpanych ze złożenia wymienionych oglądów, warto zatem podkreślić walor perspektywy mikroskali moralnej, której pojęcie daje możliwość postrzegania uczestników dialogu jako podmiotów o specyficie jednostkowej; jako podmiotów niezaokrąglonych socjologicznie; jako podmiotów moralnie niedoskonałych i przemijających zanim wypełnione zostaną, kierowane pod ich adresem, oczekiwania normatywnej etyki; jako podmiotów wielorako złożonych, których stopnia skomplikowania nawet interdyscyplinarny ogląd nie jest w stanie dostatecznie objaśnić, bo formułując odpowiedzi na pytania już postawione, generuje dziesiątki pytań kolejnych. Jeśli wciąż dopuszczalna jest filozoficzna refleksja w przedmiotowej kwestii, to wyliczanka przedstawiona powyżej nie powinna być traktowana jako wyraz pseudonaukowego bajdurzenia o podstawach dialogu, ale powinna być traktowana jako próba filozoficznego właśnie nakreślenia perspektywy poznawczej, odpowiadającej specyficie analizowanego obiektu. Z taką intencją treść niniejszego akapitu została sformułowana.

W perspektywie mikroskali moralnej możliwe jest dostrzeżenie tego, że konkretny podmiot dialogu, wchodząc właśnie w przestrzeń relacji ponadindywidualnych, nie przestaje być prywatnie zadomowiony. Jeśli owo zadomowienie stanowi „znaczeniowe centrum organizacji” jego doświadczenia, to stanowi zarazem swoisty ogranicznik lub regulator wpływów makroskopowego otoczenia podmiotu<sup>13</sup>. Wydaje się, że również wpływy najbliższego planu są jakoś przez ów regulator filtrowane – dialog z drugim człowiekiem, forma owego dialogu, jego przebieg i efekty, nie są wolne od charakterystyki prywatnych światów zadomowienia jego uczestników. Jeśli ta diagnoza jest słuszna, to i prosty jest normatywny wniosek, że zarówno praktykowanie dialogu, jak i etyczna teoria dialogowania, winny uwzględniać w swoich założeniach i przebiegach niebagatelną rolę racji owych prywatnych, domowych, znaczeniowych centrów organizacji doświadczenia jednostkowego, leżących u podstaw wszelkich ponadindywidualnych konfiguracji działania poszczególnych podmiotów. Nieczynienie tego skutkuje myśleniem życzeniowym w etyce, a na poziomie praktyki życia społecznego – rozmaitymi przepychankami, których ofiarę stanowi zawsze konkretny człowiek zignorowany w jego indywidualności. Przy czym, zignorowanie, o którym tu mowa, nie polega na, koniecznym w wielu sytuacjach, podporządkowaniu racji jednostkowych racjom dobra wspólnego, ale na odgórnym pominięciu owych racji jednostkowych właśnie dlatego, że w danej sprawie są indywidualne i nie mają ponadjednostkowej reprezentacji.

Zauważmy jeszcze, praktyczną uwagę formułując, że na poziomie mikroskali moralnej nie występują zasadniczo problemy właściwe skali makro. Wszak nie ma tu – tak charakterystycznego dla tematyki dialogu społecznego – problemu marszów równości, kampanii przeciw homofobii, walki o równość i tolerancję itp., by

<sup>13</sup> Por. A. Manterys, *Wielość rzeczywistości w teoriach socjologicznych*, s. 83.

posłużyć się tylko pierwszymi z brzegu wspomnieniami. Jednostki komunikujące się w mikroskali nie muszą korzystać z urządzeń społecznych typu: wiec, publikacja prasowa itp. I zwyczajnie (a) tolerują się – współdziałając lub działając jedynie równolegle, lub (b) nie tolerując się, unikają wzajemnych kontaktów. Walka w mikroskali wydaje się pozostawać zjawiskiem rzadkim, a przy tym, o ile nie jest pozorowana, pozostaje jednoznacznie działaniem przestępczym. Dialog prowadzony w mikroskali nie wyklucza wprawdzie hipokryzji i zakłamania, ale też więcej niż jakikolwiek inny dostarcza elementów własnej samokontroli<sup>14</sup>. Reasumując, pryzmat moralnej mikroskali – nie roszcząc sobie prawa funkcjonowania w przedmiotowej sprawie na zasadach wyłączności – wydaje się użytecznym pod wieloma względami narzędziem obróbki tematyki dialogu. Zarazem kieruje naszą uwagę w stronę pojęcia sytuacji działania, które jeszcze ściślej formalizuje płaszczyznę analizy.

Pytanie o dialog w społeczeństwie wielokulturowym, odniesione do poziomu sytuacji działania, każe nam rozeznawać, jak określoną sytuację możliwego dialogu postrzegają konkretne, ulokowane w niej podmioty. Wszak nie bez racji przyjmuje się, że sensowne działanie w świecie – a tak, z definicji niejako, cechowany jest przecież dialog – wymaga pewnej wspólnoty rozumienia lub interpretacji, jakiejś wspólnej dla poszczególnych, tu: dialogujących, jednostek perspektywy, w ramach której wzajemnie uzgadnialnego znaczenia nabierają poszczególne zdarzenia, i że, w związku z powyższym, wspólna definicja danej sytuacji stanowi nie tylko jakiś zbiorowy efekt ulotnych, sporadycznych ustaleń poszczególnych uczestników działania, ale raczej swego rodzaju intersubiektywny konstrukt będący pochodną owej wzajemnie uświadomionej, wspólnej, sytuacyjnej osnowy działania jednostkowego<sup>15</sup>.

Jednak pojęcie sytuacji działania, wprowadzone do refleksji na temat dialogu, może mieć znaczenie jeszcze bardziej elementarne. Meta-przedmiotowo może służyć, wspomnianemu już, uproszczeniu perspektywy analitycznej i ograniczeniu pola problemowego przedmiotowej refleksji. Odnoszone zaś przedmiotowo do tego, czego doświadcza działający w świecie uczestnik dialogu, wskazuje na jego określony związek z czasoprzestrzennie ograniczonym fragmentem uniwersum. Przy takim ujęciu, sytuacja działania podmiotu dialogu może być postrzegana jako wolna od konieczności jej predefiniowania w kategoriach wspólnoty i porozumienia. Wszak ten sam czasoprzestrzennie ograniczony fragment uniwersum – określona przestrzeń budowanego dialogu – może skupiać, tylko tymczasowo lub długotrwale, grupę określonych jednostek o radykalnie różnych sposobach definiowania doświadczanej sytuacji<sup>16</sup>, skłonnych jednak lub powodowanych określonymi koniecznościami do wspólnego lub choćby tylko równoległego działania w jej ramach.

Reasumując ten wątek powiedzieć można o (meta)etycznej potrzebie uszanowania podmiotowej perspektywy doświadczeniowej uczestnika dialogu, który w ob-

<sup>14</sup> Por. Dyskusja panelowa pt. *Czy doświadczenie dyskryminacji jest obiektywnym zjawiskiem społecznym?*, w: *Dyskryminacja jako nowa kwestia społeczna*, red. J. Kupny, A. Dylus, T. Biedrzycki, Katowice 2007, s. 157-168.

<sup>15</sup> Por. A. Manterys, *Wielość rzeczywistości w teoriach socjologicznych*, s. 56.

<sup>16</sup> Por. tamże, s. 69.

rębie określonej sytuacji działania staje wobec (nie)konieczności osiągnięcia porozumienia w przedmiotowej kwestii, po swojemu widząc składniki danej sytuacji. Ogląd sytuacji dialogu, dokonywany oczyma jej uczestnika, i ogląd tejże dokonywany oczyma zewnętrznego jej obserwatora, mogą zatem nie pokrywać się w pełni, lub wręcz bardzo mocno się różnić, ale, zważywszy tę niebagatelną okoliczność, że porozumienie wypracowują uczestnicy dyskusji, a nie jej obserwatorzy, oczywistym staje się wniosek, że dla osiągnięcia pożądanego celu dialogu – a już wcześniej, dla samego doprowadzenia do jego zaistnienia – nie wystarczy obiektywna wykładnia zaistniałej sytuacji. Bez uwzględnienia podmiotowych udziałów w jej opisie – udziałów poznawczo zaangażowanych, a przy tym nieobojętnych dla faktycznych działań uczestników sytuacji – pozostanie ona jedynie teorią sytuacji praktycznie jałową. Niebezpieczeństwo podporządkowywania faktycznie danej sytuacji działania faktycznie nieadekwatnej wobec niej definicji warto dostrzegać zawczasu – zwłaszcza, gdy potrzeba dialogu nie jest jedynie pozorowana i zgłaszana w imię politycznej poprawności danego działania. Niebezpieczeństwo, o którym tu mowa, ma przy tym wymiar moralny: traci intelektualną nieuczciwością, nieobojętną dla moralnej praktyki uczestniczenia w dialogu, asystowania mu, kształtowania jego warunków, przebiegu itd.; nieobojętną także dla teorii dialogowania, wszak ewentualne niedostrzeganie moralnej złożoności personalnych i sytuacyjnych warunków dialogu, i dominowanie ich wymaganiami normatywnymi o nieprzekonująco ustalonym związku z rozpoznany doświadczeniem uczestników dialogu, również moralnie wydaje się wątpliwe.

Dochodzimy wreszcie do tytułowego pojęcia człowieka działającego jako uczestnika dialogu. Tenże, działający w realiach dzisiejszego społeczeństwa, określany bywa jako *homo multiplex* – człowiek o wielu twarzach, tożsamościach zależnych od rozmaitych kontekstów podejmowanego działania; uczestnik wielu porządków rzeczywistości, z których każdy wydaje się jednakowo ważny<sup>17</sup>.

W perspektywie filozoficznej, nakreślonej kilkadziesiąt lat wcześniej przez F. Znanieckiego – która to perspektywa, jako filozoficzna właśnie, nie wydaje się przecież intelektualnie przeterminowana – człowiek nie jawi się jednak jako abstrakcyjne indywiduum, nie stanowi wyłącznie cząstki jakiejś abstrakcyjnej gatunkowości, ale stanowi indywiduum konkretne. Człowiek działający pozostaje twórcą własnego życia, kreuje wyobrażenia, które życie to porządkują. Żyje i działa w konkretnym społeczeństwie, w zbiorowości, która tworzy własną historię, utrwaloną w instytucjach społecznych. Tak pojęty, człowiek działający, rozpoznawalny jest przez systematyczną refleksję nad jego własną działalnością. Stanowiąc „ostateczne odniesienie dla wszelkich wyobrażeń o świecie”, stanowi zarazem twórczą tego świata zasadę. Człowiek, i jego wytwory, jest tym, co istnieje naprawdę. A zwłaszcza te wytwory, które lokują się na poziomie kultury duchowej – przez nie twórca próbuje zrozumieć własną i swojego otoczenia obecność w świecie, i przy ich pomocy stara się owo (z)rozumienie wyrazić<sup>18</sup>. Tenże działający człowiek, według wspo-

<sup>17</sup> Por. tamże, s. 90, 107.

<sup>18</sup> Por. J. Wocial, *Wstęp. Znanieckiego filozofia wartości*, w: F. Znaniecki, *Pisma filozoficzne*, t. 1, „Mysł



minanej wykładni Znanięckiego, pozostaje przy tym istotą czynną – już samo jego istnienie jest działaniem. To zaś nie na mocy jego własnego wyboru, ale na mocy gatunkowej niejako definicji jego człowieczeństwa. Rzeczywistość związana integralnie z aktywnością działającego człowieka jawi się, tym samym, jako rzeczywistość praktyczna<sup>19</sup>. Wydaje się, że przypomniane tu spojrzenie Znanięckiego nie wyklucza tego – ani nie jest wykluczone przez to – co o człowieku działającym mówią badacze współcześni, posługując się chociażby terminem *homo multiplex*. Zwłaszcza, że oni sami nie omieszkają podkreślać, że realne dla człowieka działającego jest to, co jawi mu się jako realne – to, co uznaje za podstawę i punkt odniesienia własnych wartościowań i działań w świecie; bez względu na to, w jakim stopniu owo coś spełnia przyjęte standardy bycia rzeczywistym<sup>20</sup>.

Wyposażenie refleksji nad dialogiem w pojęcie człowieka działającego, z całym ciężarem jego zawartości, pozwala uskromnić niejako aspiracje etycznych oczekiwań, kierowanych pod adresem teorii i praktyki dialogu. Człowiek działający nie jest bowiem podmiotem doświadczającym świata, w którym żyje, jego spraw i problemów, w sposób niezależny od własnych ogniskowań. Przeciwnie, horyzont jego przeżyć i wyjaśnień tychże w znacznym stopniu wyznaczają jego zainteresowania bieżące, tymczasowe, akcydentalne. Zatem, również jego szerzej pojęta uwaga skupia się szczególnie na tych aspektach i wycinkach rzeczywistości społeczno-kulturowej, które leżą w jego, czasoprzestrzennie i socjo-biograficznie, określonym zasięgu. Biograficzna sytuacja jednostki filtruje treści świata jako takiego, pozostawiając to, co koreluje jakoś ze światem życia działającego człowieka. Społeczna rzeczywistość, przestrzeń ludzkiego działania, także przestrzeń podejmowanego dialogu, kształtowana jest więc podmiotowo i permanentnie znaczone piętnem podmiotowego jej doświadczania<sup>21</sup>. Pojęcie człowieka działającego, zastosowane do teorii dialogu, pozwala dostrzegać tę elementarną podmiotową interesowność uczestnictwa w dialogu, która sprawia, że dyskusowanie racji spornych nie zamyka się w wysublimowanej przestrzeni uznanych powinności, ale bazuje na materiale pod wieloma względami także surowym. Człowiek działający przystępuje bowiem do dialogu zawsze z jakiejś sobie właściwej i nie neutralnej pozycji. Ta zaś obejmuje wspomnianą złożoność jego sytuacji biograficznej, ale także nierzadko towarzyszące jej chwilowe niechęci. Pracując na rzecz międzyludzkiego porozumienia – tego w mikro i w makroskali oczekiwanego – warto również o tej prozie pamiętać, bo wbrew obiektywizującym ocenom jej niepożądaną rolę, nierzadko rozstrzyga ona o faktycznych skutkach podejmowanego działania.

---

*i rzeczywistość” i inne pisma filozoficzne*, Warszawa 1987, s. IX.

<sup>19</sup> Por. tamże, s. LV.

<sup>20</sup> Por. A. Manterys, *Wielość rzeczywistości w teoriach socjologicznych*, s. 44, 116.

<sup>21</sup> Por. tamże, s. 14-16, 31, 33, 55, 132.

## Zakończenie

Spójrzmy teraz wstecz, na poczynione uwagi, aby całości niniejszego szkicu nadać charakter spójnej wypowiedzi. W punkcie wyjścia pojawiło się przekonanie o treściowym przepełnieniu sfery dyskursu i o generowanej przez ten stan rzeczy potrzebie szczególnej pomysłowości lub oryginalności danego wystąpienia, aby, w gąszczu innych, takowe mogło zostać zauważone. Zaraz potem jednak ujawnione zostały skromne aspiracje niniejszego tekstu: zwrócenie uwagi na potrzebę empirycznie zorientowanego i możliwie powściągliwego mówienia o dialogu – takiego mówienia, które ewentualną wielością podjętych wątków nie przesłoni samego podmiotu, a zatem także szczególnego warunku wszelkiego dialogu. Ów podmiot przedstawiony został wstępnie jako obiekt naznaczony działaniem, za którym w pewnym sensie nie nadaża refleksja – człowiek doświadczony banałem codzienności, który, jako taki właśnie, zasługuje na szczególną obecność w sferze refleksji filozofii praktycznej. Propozycją autorską, tu eksponowaną a zarazem reprezentującą szerszy projekt swego rodzaju systemu operacyjnego etyki<sup>22</sup>, jest wypracowanie i wykorzystanie zespołu narzędzi analitycznych, swoistych pojęć operacyjnych, pozwalających w odpowiedni, systemowy sposób ogniskować refleksję (tu:) nad dialogiem. Trzy pojęcia wyrażono jako istotne: (1) Pojęcie mikroskali moralnej pozwala eksponować elementarną przestrzeń dialogu, stanowi zarazem wskaźnik podwójnego uwarunkowania podmiotu, które na poziomie mikroskali właśnie podlega szczególnej artykulacji. Uczestnik dialogu, chcąc nie chcąc, konfrontuje tu bowiem własne racje podmiotowe, chęci i niechęci rozmowy, nadzieje i obawy związane z podejmowanym dialogiem, z tegoż dialogu ponadindywidualnymi, także makroskopowymi uwarunkowaniami, manifestującymi się między innymi w określonej postawie interlokutora. W tak nakreślonej wykładni, perspektywa mikroskali moralnej stanowi podstawę realistycznej teorii dialogu, uwzględniającej konkretny wymiar spotkania jego uczestników, które wszak nie dokonuje się w ideowej lub społecznej próżni i które znaczone jest przypadłościami tychże uczestników. (2) Pojęcie sytuacji działania pozwala jeszcze ściślej ogniskować analizę. W realiach sytuacji konkretnej wszelkie ideowe aspiracje dialogu podlegają skutecznej weryfikacji. Specyfika określonej sytuacji dialogu nie wyjaśnia się bowiem na poziomie teoretycznej wykładni sporządzonej przez jej obserwatorów, ale obejmuje widzenie jej „po swojemu” przez samych uczestników danego działania. I dopiero w tej złożonej formule pozwala ostrożnie wiązać przewidywania efektów podejmowanego dialogu z jego aktualnymi przebiegami. (3) Człowiek działający – tytułowy bohater niniejszego szkicu – jest bowiem elementarnie interesownym uczestnikiem wszelkiego działania. Nie wystarczy mówić o nim, dawniejszym językiem, że stanowi twórczą zasadę świata społecznego, lub dzisiejszym, że jest tylko składanką treści czerpanych z otoczenia, bo i jedno, i drugie ma w nim swoje udziały. On sam jednak, taki jaki jest i w kon-

<sup>22</sup> Zob. informacje na ten temat zamieszczone w Informatorze Nauki Polskiej, na stronie <http://nauka-polska.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki?rtype=opis&objectId=91289&lang=pl> (w rubryce pt. *Kierowane prace badawczo-naukowe*).

kreacie własnego doświadczenia, decyduje o kształcie i efektach podejmowanego dialogu. Etyczna teoria dialogu, która nie chce być li tylko zbiorem szlachetnych życzeń lub kompilacją mądrości zaczerpniętych od filozofów, ale która ma aspirację praktycznej realizacji normatywnej wykładni, winna uwzględniać podmiotowy wymiar adresata własnych dyspozycji, z całym bagażem nadziei i balastem niepewności temu towarzyszących.

### **Summary**

#### **Acting Man as The Subject of Dialogue.**

#### **Remarks from The Scope of The Practical Philosophy**

Dialogue is in fact an important component of the human experience in every place where the people lives. In the contemporary society it is difficult theme, because we have now a lot of dialogue's ideas and a lot of values which are for us a basis and a purpose of dialogue. Differences between us are making dialogue about dialogue a complicated problem.

Aspirations of the article are modest. Author is presenting analytical tools which are useful at systematic reflection about the dialogue. Notions of moral microscale, situation of action and title notion of acting man, taken hold collectively, are enabling the organized analysis of every real dialogue and every normative project of dialogue.

The acting man, with entire luggage of his disability, fears and hope, is a subject of the dialogue. In the moral microscale, in the real situation of action he is meeting another people and – by his own activity – is deciding the course and the effect of dialogue. The practical philosophy must remember about it, mostly when is writing a normative theory of dialogue.